

# Kwasiborski, Franciszek

---

## Co o Gimnazjum im. Tomasza Zana pisała prasa pruszkowska przed dziesiątkami lat

---

Przegląd Pruszkowski nr 2, 33-52

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Franciszek Kwasiborski

## CO O GIMNAZJUM IM. TOMASZA ZANA PISAŁA PRASA PRUSZKOWSKA PRZED DZIESIĄTKAMI LAT

### WPROWADZENIE.

Należy na wstępie wyjaśnić Czytelnikom co autor niniejszego opracowania ujmuje pod pojęciem „prasy pruszkowskiej”.

Otóż nasze miasto, niemal od początku swego istnienia, posiadało swoich kronikarzy, którzy obok informacji o życiu miasta omawiali też wiele problemów, potrzeb i zagadnień miasta.

I tak już w roku 1919/1920 powstało pierwsze pismo p.n. „Głos Pruszkowa”, wydawane jako dwutygodnik przez koło młodzieży Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Jego redaktorem i wydawcą był Józef Kwasiborski. Pismo to jednak szybko zamarło, na skutek powołania młodzieży do wojska w związku ze zmaganiem wojennymi 1920 roku.

Od 3 maja 1923 roku powstało nowe wydawnictwo p.n. „Echo Pruszkowskie”, jako dwutygodnik poświęcony sprawom Pruszkowa i okolic, redagowany przez dr Konrada Bagdacha oraz Józefa Kwasiborskiego, Jana Szczepkowskiego i jako wydawcy przez Piotra Kuklińskiego, działacza społecznego.

Cała jednak akcja wydawnicza była wówczas, zresztą i później, działalnością społeczną, a nie zarobkową, stąd też i „Echo Pruszkowskie” w pierwotnym składzie osobowym wychodziło tylko do końca 1925 roku. Jednakże po rocznej niemal przerwie zostało wznowione, a to dzięki inicjatywie Koła Literackiego Młodzieży im. Juliusza Słowackiego, z ramienia którego do redakcji pisma wszedł Franciszek Kwasiborski, zaś administracją i finansami wydawnictwa kierował Aleksander Polkowski.

W jesieni 1928 roku powstał w „Echu” spór o nowy hulaśliwy kierunek publicystyczny, jaki zaprezentował w piśmie p. Marian Józefowicz (pseud. Andrzej Kleks). W wyniku rozdzwiewków powstały dwa nowe wydawnictwa, a mianowicie: od 6 października 1928 r. „Tygodnik Pruszkowski”, wydawany i redagowany już we własnym imieniu przez tegoż Mariana Józefowicza, oraz od 14 października dwutygodnik „Głos Pruszkowa”, redagowany przez zespół z udziałem Józefa i Franciszka Kwasiborskich, Aleksandra Polkowskiego oraz Stefana Szepeggo, jako redaktora odpowiedzialnego. „Tygodnik Pruszkowski”, obliczony na imprezę dochodową, ukazywał się zaledwie przez dwa miesiące. Natomiast

„Głos Pruszkowa”, pozostał na trwałe w życiu miasta, aż do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. Powstała wprawdzie i w tym wydawnictwie 3 letnia przerwa w latach 1931—1933, a to z chwilą powołania Franciszka Kwasiborskiego do służby wojskowej w Szkole Podchorążych. Jednak „Głos” został przez niego wznowiony w początkach roku 1934 i wydawany w Pruszkowie jeszcze w sierpniu 1939 r.

„Echo Pruszkowskie” mimo wysiłków niestrudzonego dra Konrada Bogdacha zakończyło swe publicystyczne i kronikarskie usługi dla miasta w grudniu 1929 r.

Dla ścisłości należy tu jeszcze wspomnieć o dwutygodniku „Echa Podmiejskie”, który ukazywał się krótko w latach — od drugiej połowy 1930 do 1932 — a więc w okresie zawieszenia „Głosu Pruszkowa”. Było to jednak pismo związane z szerszym terenem miast podstołecznych i tylko w części zainteresowane Pruszkowem. Redaktorami tego pisma byli w różnych okresach: Witold Borowski, Stefan Szeppe i Adolf Małyszko z Piaseczna.

Jak widać z powyższej syntetycznej notatki sprawom miasta Pruszkowa, jego problemom i życiu miasta poświęcone były trwale tylko dwa organy prasowe — „Echo Pruszkowskie” i „Głos Pruszkowa”. I z nich też czerpać będziemy poniższe wyjątki.

## POWSTANIE GIMNAZJUM W PRUSZKOWIE

Nadanie naszemu pruszkowskiemu i żbikowskiemu osiedlu w listopadzie 1916 roku praw miejskich i ustanowienie miasta Pruszkowa oraz odzyskanie niepodległego bytu państwowego w listopadzie 1918 r. wyzwoliło spontanicznie wiele inicjatyw. Zwłaszcza w zakresie pomocy ofiarom wojny działała w Pruszkowie już od roku 1916 t.zw. Miejska Rada Opiekuńcza, jako duża jednostka organizacyjna ogólnokrajowej Rady Głównej Opiekuńczej, R.G.O. W Pruszkowie istniało kilka schronisk i burs dla ok. 3000 bezdomnych dzieci i młodzieży. Prowadzono też dla tej młodzieży wiele szkół, głównie na poziomie podstawowym, ale też i t.zw. „szkołę bursową” na wyższym poziomie, jako szkołę średnią, prowadzoną pod kierownictwem Czesława Babickiego przy bursie na ul. Szkolnej. I właśnie z inicjatywy R.G.O. i dyr. Babickiego oraz p.p. Belczyka, Łopińskiego i wielu innych czynnych obywateli i mieszkańców Pruszkowa, powstała myśl zabiegania u władz szkolnych o utworzenie w Pruszkowie państwowej 8-mio klasowej szkoły średniej.

Starania te uwieńczone zostały sukcesem powstania w Pruszkowie Gimnazjum Państwowego, któremu nadano imię Tomasza Zana. Dla tej nowej szkoły miasto wydzierżawiło piętrowy dom przy ul. Narodowej 23 i choć ciasny i do celów szkolnych niezbyt przystosowany, jednak na początek wystarczający i umożliwiający rozpoczęcie zajęć w 5-ciu klasach od I do V dla ok. 240 uczniów i uczennic. Również umeblowanie oraz wyposażenie szkoły w pomoce szkolne było na początek bardzo prymitywne i stąd też władze miejskie m. Pruszkowa zobowiązały się do budowy odpowiedniego gmachu i dla potrzeb szkolnych należyście wyposażonego.

I ten właśnie temat — gmachu dla gimnazjum im. Tomasza Zana przez wiele lat był otaczany wielką troską miejscowej prasy, nie mówiąc już o wielu informacjach z życia tej szkoły, istnienie której opinia publiczna uważała w owych czasach za wielką chlubę dla miasta.

## TROSKA O BUDOWĘ GMACHU

Już w pierwszym numerze „Echa Pruszkowskiego” z dnia 3 maja 1923 roku jest mowa o działaniach związanych z budową gmachu dla gimnazjum, a mianowicie w sprawozdaniu z walnego zebrania Tow. Pomocy Szkolnej Obywateli m. Pruszkowa, powołanego wcześniej m.in. właśnie dla tego celu. W sprawozdaniu tym czytamy:

W dniu 22 kwietnia pod przewodnictwem p. W. Belczyka odbyło się ogólne zebranie Tow. Pomocy Szkolnej. Ze sprawozdania ustępującego dotychczasowego zarządu wynika, że Towarzystwo powstało z dwóch oddzielnych komitetów: szkoły średniej i szkół powszechnych; zachowało jednak w dalszym ciągu pewną odrębność swych sekcji, a zwłaszcza funduszków. Obecnie sekcja szkolnictwa średniego liczy 126 członków, szkolnictwa powszechnego — 84 członków.

Dochody i wydatki Towarzystwa zajmują różne niezależne od siebie pozycje.

Z wyjaśnień sprawozdawcy okazało się, że do budowy gmachu gimnazjum jeszcze nie przystąpiono, zaś wydatki „na budowę” są właściwie wydatkami na materiały budowlane.

Obecny majątek T-wa w placu i wspomnianych materiałach, stosownie do zapewnień p. Skrzypkowskiego przedstawia wartość około 800 milionów mk. pol. Cyfrowo zatem dotychczasowa działalność przedstawia się dość imponująco.

Zostały też dokonane wybory prezesa (prof. W. Belczyk), zarządu (pp. Gieze, Połtawski, Sauter Juliusz i Skrzypkowski) i komisji rewizyjnej (pp. Babicki, dr Bednarz, Buczyński, Cichecki i dr Handelman).

Na przewodniczącego sekcji szkolnictwa średniego wybrany został p. Kossakowski, na przewodniczącego szkolnictwa powszechnego p. Sauter Ernest.

Tow. Pomocy Szkolnej na pierwszym planie swych prac umieściło zamiar pobudowania gmachu dla szkoły średniej. Sprawa tego gmachu jest pierwszorzędną dla Pruszkowa wobec czego redakcja „Echa” nie omieszka do niej powrócić. Na razie uważamy za najważniejszy rezultat ogólnego zebrania członków wybór p. prof. Belczyka na przewodniczącego.

*O dążeniach do zdobycia funduszków na budowę gmachu szkolnego i na bieżące potrzeby szkoły — taką informację odnotowało „Echo Pruszkowskie” z dn. 15 lipca 1923 roku*

Urządzona dn. 1 lipca b.r. kwesta uliczna na zasilenie funduszków „Samopomocy Uczniowskiej” przy gimnazjum T. Zana w Pruszkowie dała w rezultacie pokaźną sumę 1 290 000 Mk.

Dnia 8 lipca Tow. Pomocy Szkolnej zorganizowało kwestę na rzecz gimnazjum w Pruszkowie. Wieczorem tego dnia w ogrodzie ks.ks. Emerytów odbyła się zabawa na ten sam cel. Program urozmaicony obrazami kinematograficznymi, loterią fantową itd. ściągnął bardzo liczną publiczność, która bawiła się do późnej nocy. Orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej przygrywała przez cały czas.

Sporadycznie organizowane imprezy w celu gromadzenia funduszków na budowę domu dla gimnazjum, choć dobrze świadczyły o inicjatywie i ofiarności miejscowego społeczeństwa, dawały jednak przystawioną kroplę w morzu w stosunku do sumy potrzeb niezbędnych na ten cel. Nową zatem inicjatywę omawia Józef Kwasiborski w artykule „Echa Pruszkowskiego” w N-rze 5 z dn. 3 maja 1924 r. A oto z małymi skrótami treść tego artykułu:

Głośna jest sprawa gmachu dla gimnazjum państwowego w Pruszkowie. Dla tego celu powstało Towarzystwo Pomocy Szkolnej, które w początkach swego istnienia było bardzo ruchliwe i żywotne. Drogą dobrowolnych składek i dochodów z koncertów i zabaw zebrano dość znaczny fundusz, z którym przystąpiono do budowy gmachu.

Nabyto plac od p. Hozera i zgromadzono znaczną ilość materiałów budowlanych: cegły, wapna i drzewa. Po krótkim jednakże czasie energia pracy Tow. Pomocy Szkolnej znacznie słabła, co należy przypisać w dużej mierze ciężkiemu naszemu położeniu finansowemu.

Obecnie po ustaleniu się stosunków walutowych Tow. Pomocy Szkolnej przeszło do energicznej akcji. W tym celu ustalono rozwinąć agitację wśród miejscowego społeczeństwa, aby nabywało „cegiełki” na gimnazjum, a za zebrane fundusze rozpocząć niezwłocznie budowę gmachu.

Należy przyklasnąć ostatniej decyzji Zarządu Tow. Pomocy Szkolnej, gdyż jest to postawienie sprawy na jedynie możliwej płaszczyźnie. Trzeba też zdecydować się na postawienie sprawy solidnie, a potem ciągle kroczyć po wytkniętej drodze.

*Inicjatywa nabywania „cegiełek” na budowę gimnazjum spotkała się z dużym poparciem miejscowego społeczeństwa. W kilku numerach „Echa Pruszkowskiego” drukowane były długie listy z nazwiskami nabywców. Wzbudziło to dużą wiarę w możliwość wybudowania odpowiedniego gmachu i Tow. Pomocy Szkolnej zleciło opracowanie planu budynku, któryby spełniał potrzeby prac uczniowskich, izbę skautowską i sklep uczniowski; szatnie dla uczniów i nauczycieli, odrębne toalety i pomieszczenia dla woźnych, gabinet lekarski i dentystyczny, pokój nauczycielski, kancelaria i gabinet dyrektora oraz gospodarcze zaplecze, a więc obszerna jadalnia o powierzchni 200 m/kw. kuchnia i śpiżarnia; 2 obszerne klatki schodowe i szerokie korytarze. Ponadto obszerne boisko i ogród z domkiem dla dyrektora.*

11 sal wykładowych oraz 2 wielkie sale rekreacyjne; specjalne sale wykładowe do zajęć z geografii, historii, fizyki, chemii i przyrody; salę rysunkową i do robót ręcznych, z pomieszczeniami na modele, wielką salę gimnastyczną o powierzchni 200 m/kw. i skład na przybory gimnastyczne, a także natryski i rozbieralnie dla dziewcząt i chłopców, salę muzyki i śpiewu, bibliotekę i czytelnię, salę wystawową prac uczniowskich, izbę skautowską i sklep uczniowski; szatnie dla uczniów i nauczycieli, odrębne toalety i pomieszczenia dla woźnych, gabinet lekarski i dentystyczny, pokój nauczycielski, kancelaria i gabinet dyrektora oraz gospodarcze zaplecze, a więc obszerna jadalnia o powierzchni 200 m/kw. kuchnia i śpiżarnia; 2 obszerne klatki schodowe i szerokie korytarze. Ponadto obszerne boisko i ogród z domkiem dla dyrektora.

Zaprojektowany gmach miał służyć 472 uczniom, a plac dla tej całości to obszar 29.000 m/kw., zaś koszt budowy ok. 750.000 zł.

Gmach taki, na wskroś nowoczesny, byłby nie tylko dumą ale też ozdobą miasta.

Do sprawy przyspieszenia budowy gmachu dołączyło się też następnie nauczycielstwo szkoły, reprezentant którego, dyr. Bolesław Jakubowski przedstawił w n-rze 16 „Echa Pruszkowskiego” z dnia 19 października 1924 r. trudności natury pedagogicznej i dydaktycznej, wynikające z ciasnoty budynku oraz niemożności spełnienia zadań szkoły oczekiwanych od niej przez miejscowe społeczeństwo. Oto obszernie fragmenty jego artykułu p.t. „Pilna sprawa”.

Czwarty już rok istnieje w naszym mieście gimnazjum, a sprawa pomieszczenia szkoły nie wiele poruszyła się naprzód. Szkoła mieści się w lokalu przygodnym, ze względów higienicznych i pedagogicznych jak najmniej przydatnym, a nadto tak szczupłym, że o rozwoju szkoły nawet marzyć nie można, co gorsza są wyraźne objawy zaniku, bo rok rocznie od lat trzech musiano związać kolejne klasy niższego gimnazjum, aby dać możliwość otwierania klas w górę przybywających. W obecnej chwili mamy już tylko wyższe gimnazjum tj. klasy od 4 do 8 włącznie.

Zdawałoby się, że taka ilość klas może się już mieścić w obecnie zajmowanym budynku, a więc możnaby przejść do porządku dziennego nad sprawą lokalu. Nie wolno jednak pozorami markować istotnego stanu rzeczy, więc uważam za swój obowiązek wcześniej zawiadomić miejscowe społeczeństwo o trudnościach, które w poblizszej nawet przyszłości grożą bytowi szkoły. Otóż w przyszłym roku szkolnym nie będzie pomieszczenia dla klasy 8-mej. Obecna klasa 8-ma, jako licząca 10 uczniów, może się mieścić w połowie szatni, ale ta sama ubikacja nie starczy w przyszłości dla żadnej klasy, liczącej nawet 20-tu uczniów, a tak małego zgrupowania uczniów w jednej klasie nie będziemy mieli.

Powstaje nader ważny dylemat do rozwiązania...

Nie będę przytaczał innych braków szkoły, bo można je uznać za nie tak palące, wspomnieć jednak muszę o tej okoliczności, że z powodu szczupłego pomieszczenia corocznie wielu zgłaszających się o przyjęcie do szkoły, musi odejść z kwitkiem, a także z tegoż samego powodu corocznie pewien odsetek uczniów musi szkołę opuścić...

Czy w takich warunkach szkoła może uzyskać zaufanie społeczeństwa, czy może się rozwijać i ulepszać? Nikt chyba nie da odpowiedzi twierdzącej... pragnę więc obudzić czujność społeczną, aby zjawiała się inicjatywa i wysiłek — w przeciwnym bowiem przypadku zmarnieje kilkuletnia praca z dobrej woli wynikająca, a licznym rzeszom młodzieży szkół powszechnych będzie odebrana możliwość pobierania na miejscu wykształcenia średniego.

Niemal równocześnie z wypowiedzią dyr. Jakubowskiego obiegła miasto wiadomość, że Kuratorium warszawskie rozważa sprawę przeniesienia gimnazjum z Pruszkowa do Żyrardowa, które to miasto ma zapewnić szkole dogodne warunki lokalowe. Spotkało się to natychmiast ze zdecydowanym protestem Pruszkowa, a publicysta „Echa Pruszkowskiego”, prowadzący wytrwale ten temat, tak wiadomości te interpretował w n-rze 17 z dnia 2 listopada 1924 roku.

Nie można nic mieć przeciwko chęciom i potrzebom Żyrardowa... Dlaczego jednak ma się to odbyć kosztem Pruszkowa? Czy przyczyny i motywy, dla których w swoim szasie władze założyły gimnazjum w Pruszkowie przestały istnieć? Czy wreszcie Pruszków ma mniejsze

wymagania kulturalne od Żyrardowa? Czy logicznym wydać się może projekt zaspokojenia potrzeb jednego miasta kosztem drugiego, z pośród obu znajdujących się w takich samych warunkach i mających analogiczne potrzeby szkolne?

Podstawą tego pomysłu jest niewybudowanie przez miasto specjalnego budynku dla gimnazjum. Tak jest. Ale czym wytłumaczyć sobie zbytnio wygórowane żądania władz szkolnych, stawiane takiemu budynkowi? Czy Żyrardów daje budynek za 750.000 złotych, jakiego władze szkolne żądają od Pruszkowa?

Miasto Pruszków również dało dla gimnazjum dom, w którym przed wojną mieściła się 6-cio klasowa szkoła handlowa utrzymywana przez Tow. „Jedność”.

Dlatego też z całym naciskiem należy podkreślić, że pomysł przeniesienia gimnazjum z Pruszkowa do Żyrardowa dla iluzorycznych korzyści mieszkaniowych nie wytrzymuje żadnej krytyki i zrodzić się mógł tylko dla snucia niezrozumiałych powodów. Opinia cała naszego miasta kategorycznie protestuje przeciwko krzywdzeniu młodzieży, która obecnie uczęszcza do gimnazjum — i przeciwko tego rodzaju zaspokojeniu potrzeb kulturalnych ludności.

*Jednakże niepokojące dla pruszkowskiego społeczeństwa rozważania władz szkolnych ożywiły znacznie działania wokół starań o bardziej przestronny gmach dla gimnazjum i powrócono ponownie do myśli rozbudowy dotychczasowego budynku przy ul. Narodowej. Daje temu wyraz pismo, jakie wystosowało Tow. Pomocy Szkolnych do Rady Miejskiej m. Pruszkowa opublikowane w n-rze 2 „Echa Pruszkowskiego” z dnia 18 stycznia 1925 r., z którego wyjątki godne są odnotowania:*

Upiywa już czwarty rok, a uchwała Rady Miejskiej dotąd nie została zrealizowana (w sprawie zamiany budynku na większy) wobec czego Kuratorium, dla otwarcia klas wyższych, zmuszone było zamykać kolejne klasy 1, 2, 3; obecny stan rozlokowania klas w gimnazjum jest taki, że klasy 4, 5, 6 i 7 mieszczą się w odpowiednich salach, zaś klasa 8, w której w bieżącym roku jest 10 uczniów, mieści się na poddaszu. Jest to pomieszczenie powstałe przez przedzielenie szatni, ciemne, gdyż o jednym oknie, niskie, szczupłe, z trudem mieszczące 5 ławek. W przyszłym roku szkolnym 1925/26 do klasy 8-mej przyjdzie 30 dzieci, a ponieważ w istniejącym budynku szkolnym pomieszczenia dla klasy 8-mej o takiej ilości uczniów nie ma, Dykcja Gimnazjum stanęła wobec sytuacji do nie rozwiązania, gdyż klasy 4-tej ustawowo Kuratorium skasować nie pozwoli, a klasy 8-mej nie ma się gdzie pomieścić. Wobec takiego stanu rzeczy Ministerstwo W.R. i O.P. nosi się z zamiarem zwinięcia szkoły... bo najwidoczniej jest miejscowemu społeczeństwu zbyt ciężka...

*W dalszej części tego pisma Tow. zwraca uwagę na krzywdy, jakie dotknęłyby młodzież naszego miasta, z powodu wielce uciążliwych dojazdów z Pruszkowa do szkół w Warszawie. I zwraca uwagę, że:*

Two nasze nie mając możliwości rozpocząć samej budowy projektowanego gmachu dla gimnazjum wypracowało plan rozbudowy istniejącego budynku szkolnego, którego sumaryczny kosztorys nie przekracza

50.000 zł. My ze swej strony gotowi jesteśmy w połowie sumę powyższą z posiadanych funduszków pokryć, niechże i Rada Miejska przyjdzie z ratunkiem społeczeństwu w tym względzie, przez wstawienie do budżetu na roku 1925 drugiej połowy potrzebnej sumy, a pałaca sprawa zostanie zażegnana...

*Publicysta „Echa Pruszkowskiego” w n-rze 4 z dnia 15 lutego 1925 roku nawiązuje do istniejącej ostatnio sytuacji i uznając racje władz szkolnych oraz nie wywiązanie się miasta z przyrzeczenia dotyczącego przygotowania dla gimnazjum znacznie obszerniejszego gmachu, tak ocenia ostatnio projekt T-wa Pomocy Szkolnych:*

Z projektów dotyczących zapewnienia gimnazjum lokalu jeszcze w tym roku jeden tylko zasługuje na poparcie i zdaje się wróżyć choć połowiczne, ale szybkie wyniki. Jest to ostatni projekt Tow. Pomocy Szkolnych, kupienia obecnego budynku gimnazjum i częściowa rozbudowa tegoż. Da to się osiągnąć stosunkowo niewielkim kosztem, bo trzeba około 60.000 zł.

Trzeba tylko, aby zarząd miasta ze swej strony zrobił pewne wysiłki i pomyślał serio, że jest powołany do tego, aby strzegł żywotnych interesów miasta i nie pozwolił na to, aby z racji na brak lokalu gimnazjum zostało z Pruszkowa przeniesione.

*W następnych niemal 2 latach dyskusje i projekty rozwiązania tej trudnej dla miasta sprawy nieco osłabły. Wynajęto dla szkoły 2 czy też 3 pomieszczenia w sąsiadującym budynku Rady Opiekuńczej m. Pruszkowa przy ul. Narodowej i na początek uznano to za zaspokojenie pilnej potrzeby sali dla klasy 8-mej. Ale oczywiście nie rozwiązywało to organizacyjnych trudności szkoły i źle wpływało na dydaktyczne aspekty nauczania młodzieży. To też Rada Pedagogiczna gimnazjum czuła się zmuszona raz jeszcze wystąpić do Kuratorium okręgu szkolnego i w obszernym memoriale przedstawiła istniejący faktyczny stan nauczania oraz niepewność i tymczasowość obecnego stanu. Wyraziła też swój pogląd, że gdyby i nadal miały zawieźć wszelkie wysiłki — trzeba postawić szkołę w stan likwidacji.*

*W tej sytuacji publicysta „Echa Pruszkowskiego” w artykule p.t. „Dzwon na trwogę” w n-rze 5 z dnia 30 kwietnia 1927 roku tak kończył swoje alarmujące wystąpienie:*

Ostatnia godzina wybija, niechże więc powołani i mający możność postawienia sprawy budowy gmachu dla gimnazjum (miasto i społeczeństwo) na realnych torach, którzy dotychczas ustępowali trudnościom i przeszkodom, piętrzącym się na tej drodze, skupią energię i wysiłki, by nie padł na ich sumienie obywatelskie wielkim ciężarem zarzut „zaprzepaściliście gimnazjum w Pruszkowie”.

*Dla podkreślenia ważności zagadnienia wystąpił też p. W. Skrzypkowski w n-rze 8 „Echa” z dnia 5 czerwca 1927 i wyjaśnił raz jeszcze stanowisko Tow. Pomocy Szkolnej, a mianowicie, że plan wybudowania własnego gmachu, a także pozyskania na prawach dzierżawy pałacu Księży Emerytów przy ul. Kościuszki nie mogą być wykorzystane i tylko trzeci plan, jest nadal aktualny i powinien być realizowany. Ten trzeci plan, to:*



...kupno i rozbudowa obecnego budynku szkolnego — jest on najmożliwszy do uskutecznienia — kosztorys przeróbki i rozbudowy wyniósłby 150.000 złotych. Dla zrealizowania tego planu Zarząd Towarzystwa postarał się o powzięcie uchwały na Radzie Miejskiej wstawienia do budżetu m. Pruszkowa 40.000 zł na zakup budynku p. Głowackiej (przy ul. Narodowej). Niestety wykonanie tej uchwały pozostało dotychczas na papierze...

Wobec groźby zamknięcia gimnazjum Zarząd Towarzystwa na audiencji u Pana Ministra W.R. i O.P. otrzymał zapewnienie, że w najbliższej przyszłości społeczeństwu pruszkowskiemu to nie grozi, jednakże Ministerstwo stoi zawsze na stanowisku, zrealizowania zobowiązania dostarczenia odpowiedniego gmachu dla gimnazjum.

*W następnym paromiesięcznym okresie sprawy budowy gimnazjum nie posunęły się na lepsze.*

*Zwłaszcza zaś wybór nowych władz miejskich nie życzliwych dla istnienia gimnazjum i budowy dla tej szkoły kosztownej siedziby, wpłynęły na pogarszający się stan tego zagadnienia*

*Pomimo tych przewidywań publicysta „Echa Pruszkowskiego” w n-rze 10 z dnia 10 lipca 1927 r. w artykule p.t. „Nowa Rada — stara sprawa” w takich słowach apelował do rozumu i rozsądku — pisząc m.in.:*

Slimacząca się od dłuższego czasu sprawa budowy gmachu dla gimnazjum państwowego może nareszcie doczekać się rozwiązania, gdyż przypuszczać należy, że prywatne oświadczenia przywódców różnych obozów nowoobranej Rady Miejskiej — zamienią się nietylko w oficjalne enuncjacje wygłaszane na programowym posiedzeniu — ale i w realizację tego ze wszech miar palącego zagadnienia.

...popatrzmy trzeźwo na fakt, że rok za rokiem mija, a młodzież w gimnazjum państwowym ciągle większą część swego życia i ciężkiej umysłowej pracy i to w okresie rozwoju fizycznego przepędza w ciasnych, zimnych klasach, gdzie brak powietrza do oddychania walczy o lepsze z wiecznym tłokiem na klatce schodowej — szumnie pełniące obowiązki korytarzy szkolnych...

Niech znikną owacje wiecowe, konferencje międzystowarzyszeniowe, czy międzypartyjne, niech raz wreszcie ci, co mają coś do zrobienia (a nie coś do powiedzenia) zakaszą rękawy i rozpoczną pracę.

Albo skorzystać z wstawionej w budżecie miejskim pożyczki na budowę i z sum zebranych przez czynniki społeczne na ten cel i raz zakończyć niepotrzebną gadaninę — albo też jasno i szczerze, po męsku powiedzieć nietylko sobie po cichu ale głośno wszystkim nic z tego. Będzie to uczciwe i jasne.

*Na kolejnym posiedzeniu Rady Miejskiej, po ukonstytuowaniu się składu Magistratu, omawiana była sprawa gimnazjum im. Tomaszka Zana w Pruszkowie, i o tym ważnym wydarzeniu pisze sprawozdawca „Echa Pruszkowskiego” w n-rze 11 z dnia 4 września 1927 roku:*

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 27 sierpnia r.b. — wniosek o uchwalenie pożyczki na budowę gmachu dla gimnazjum upadł uzyskawszy tylko 8 głosów przy 14 głosach przeciwnych i 1 wstrzymującym się. Głosowanie było imienne i na piśmie zostały uwiecznione te czter-

naście nazwisk „ojców miasta”, którzy uważają średnie wykształcenie za... zbytek.

Pomimo przemówień radnych: Kwasiborskiego, dr Steffena i dr Deresza, którzy wskazywali na doniosłe znaczenie gimnazjum dla miasta, ustalono sprawę kupna gmachu odłożyć na czas nieograniczony.

*W toku dyskusji na temat tej pożyczki padały przeróżne argumenty, niestety również i argumenty demagogiczne. O jednym z nich tak pisze publicysta „Echa Pruszkowskiego” w n-rze 15 z dnia 6 listopada 1927 r.:*

Przemawiając na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej przeciw budowie gimnazjum w Pruszkowie, radny K. Domosiłowski dowodził, iż do gimnazjum posyłają swe dzieci rodzice zamożni, których stać będzie na posyłanie dzieci do szkół średnich w Warszawie.

Warto aby czarne na białym wykazać co mówią w tej sprawie cyfry. W roku szkolnym 1926/27 było uczniów według zajęć rodziców:

1) Obywateli ziemskich	— 2	10) urzędników fabr. i przemys.	— 4
2) właścicieli nieruchomości (kapitalistów)	4 4	11) urzędników handlow. itp.	— 4
3) wolnych zawodów (lek., adwok., inżyn.)	— 4	12) urzędników poczty, teleg. i kol.	— 2
4) kupców i przedsiębiorców handlowych	— 8	13) urzędników państwowych	— 23
5) przemysłowców	— 1	14) urzędników komunalnych	— 1
6) włościan	— 4	15) niższych funkcjonariuszy państwowych	— 4
7) rzemieślników	— 19	16) profesorów i nauczycieli	— 8
8) robotników służby pocztowej	— 15	17) wojskowych	— 1
9) urzędnik. i oficjal. rolnych	— 3	18) innych zawodów	— 26

Jeżeli nawet zaliczyć pierwsze pięć grup do kategorii ludzi bogatych, co bezwarunkowo będzie grubym naciągnięciem rzeczywistości, to na ogólną liczbę 133 uczniów i uczennic tylko 19 będzie miało pewność uczęszczania do szkół w Warszawie. Nie sądzę bowiem, aby dzieci urzędników państwowych, nauczycieli, profesorów itd. można uważać za dzieci ludzi zamożnych.

Zyczyć należy Radzie Miejskiej, aby w przyszłości przed decyzją w każdej sprawie zbadala wartość argumentów za i przeciw.

*Rok 1928 nie zapisał się w dziele budowania gmachu dla gimnazjum żadnym znacznym postępem. Już w n-rze 6 „Echa Pruszkowskiego” z dnia 18 marca publicysta tego pisma w samym tytule swego artykułu „W martwym punkcie” daje wyraz istniejącego marazmu i pisze m. in.:*

Z roku na rok odwiekana, prolongowana, uchwalana, grzebana, wznawiana sprawa budowy gmachu dla gimnazjum, nie może wciąż wyjść z okresu projektów, wniosków i uchwał...

A tymczasem Kuratorium kategorycznie oświadcza, że od nowego roku szkolnego zamyka gimnazjum, ponieważ...

Zaalarmowani tą decyzją „Koło Rodzicielskie” przy gimnazjum T. Zana oraz Tow. Pomocy Szkolnej zwołali zebranie...

W debatach nad sytuacją zgodzono się jednomyślnie, iż trzeba wymusić od Magistratu przejście od słów do czynów, gdyż tylko fakt realny może wpłynąć na zmianę decyzji Kuratorium.

Uznano za najpraktyczniejszy projekt Tow. Pomocy Szkolnej — aby kupić plac przyległy do posesji sukcesorów L. Głowackiego (przy ul. Narodowej), zbudować tam pawilon z salami wykładowymi, łącząc go powozorycznie z gmachem obecnego gimnazjum.

Imieniem Magistratu obecni na zebraniu przedstawiciele miasta obiecali energiczną akcję dla zrealizowania sprawy kupna placu i budowy pawilonu.

*W dwóch następnych numerach „Echa Pruszkowskiego” ukazały się obszernie wypowiedzi, których tytuły streszczają ich tematykę, a więc „Czas mija”, „Roby i popsuje” i dochodzą do takich stwierdzeń, że „Nim słońce wzejdzie...” i „żał będzie po niewczasie... a może żalu nie będzie... może władzy samorządowej wystarczy obywatela z „powszechnym wykształceniem” — i wreszcie stawiają pytanie: kto ponosi odpowiedzialność, kto będzie odpowiadać za zamknięcie szkoły średniej.*

*Dopiero rozpoczynający się rok 1929 miał wreszcie decydujące znaczenie dla budowy gmachu na pomieszczenie w nim pruszkowskiej szkoły średniej. Działacze społeczni i polityczni naszego miasta zdali sobie sprawę, że dalsze ślimaczenie się rozbudowy czy budowy siedziby dla gimnazjum oznaczać może prawdziwie likwidację gimnazjum i spowodować wielką szkodę dla pruszkowskiej młodzieży, a nawet dla prestiżu miasta i władz miejskich.*

*W tę też nutę uderzył publicysta „Głosu Pruszkowa”, Józef Kwasiński w n-rze 3—4 z dnia 24 lutego 1929 r. Oto kilka wyjątków z tego artykułu:*

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że władze szkolne od września ub. roku skasowały klasę 4-tą i zapowiedziały dalszą likwidację gimnazjum, jeżeli w ciągu roku miasto nie dostarczy odpowiedniego lokalu.

Do tego dodać należy, że istotnie osiem lat temu, kiedy rząd przejmował gimnazjum od Rady Opiekuńczej, ówczesny zarząd miasta zobowiązał się w ciągu kilku lat wybudować lub zakupić odpowiedni gmach dla gimnazjum. Niestety, ani miasto, ani społeczeństwo zobowiązania tego nie wypełniło.

Należy wziąć pod uwagę, że gimnazjum w tych warunkach w dużym stopniu nie daje ludności tych korzyści, o które chodziło. Gimnazjum funkcjonuje dopiero od klasy 5-tej, a zatem korzysta z niego młodzież starsza...

Nie należy całej winy za zamiary likwidacji gimnazjum składać na władze szkolne, które nie mogą folerować nadal takiego stanu rzeczy, a przeciwnie należy obejrzeć się na nas samych i stwierdzić, że w największej mierze sami będziemy winni, jeśli władze szkolne zlikwidują gimnazjum w Pruszkowie.

*W tym samym n-rze „Głosu” znalazła się informacja o powołaniu Komitetu budowy gmachu dla gimnazjum i wyboru przez Radę Miejską jej przewodniczącego w osobie burm. Józefa Ci-*

chockiego oraz 2 członków p. Mieczysława Chrząstkowskiego i ławnika Antoniego Wysockiego. Przyjęto też rezolucję o zaproszeniu do współpracy z Komitetem wszystkich kandydatów, zgłoszonych przez 29 organizacji. Ponadto, na wniosek ławnika J. Kwasiborskiego, Rada Miejska uchwaliła specjalny regulamin dla tegoż Komitetu. Jak widać z powyższego władze miejskie w sposób zdecydowany włączyły się w sprawę budowy siedziby dla gimnazjum, co oczywiście wzbudziło nowe uzasadnione nadzieje.

I rzeczywiście w 7 n-rze — „Głosu Pruszkowa” z dnia 21 kwietnia 1929 roku ukazał się następny artykuł Józefa Kwasiborskiego o aktualnej sytuacji, w którym autor przypomina o toczących się od dawna dyskusjach i rozmowach, i wskazuje na nowego, wiele znaczącego partnera, a mianowicie Radę Opiekuńczą m. Pruszkowa. A oto niektóre fragmenty tego artykułu:

Wynikiem tych rozmów jest, że władze szkolne postanowiły czasowo nie domagać się wybudowania specjalnego nowego gmachu, żądają jednak dostarczenia budynku odpowiednio wielkiego i przystosowanego do potrzeb gimnazjum. Jako jedynie odpowiadający tym zmniejszonym wymaganiom uznano dom zajmowany przez schronisko Rady Opiekuńczej przy ul. Klonowej 6; przystosowanie tego budynku kosztować będzie około 60 000 złotych.

Klucz sytuacji leży w ręku Rady Opiekuńczej. Chodzi o to, czy Rada zdecyduje się budynek ten przeznaczyć na gimnazjum, a schronisko przenieść gdzie indziej.

Zywnym nadzieję, że Zarząd Rady Opiekuńczej z p. prezesem Rutkowskim na czele rozważy tę kwestię w zależności od jej wagi dla miasta i zrobi wszystko co możliwe dla istnienia gimnazjum w Pruszkowie.

Aby nadać temu nowemu projektowi większej rangi i nareszcie ruszyć sprawę ku pomysłnemu rozwiązaniu — postanowiono zwołać publiczne zgromadzenie rodziców dzieci uczęszczających do gimnazjum oraz innych osób zainteresowanych tym tematem. Jeszcze w tym samym n-rze „Głosu” ukazał się tam odpowiedni anons, a zebranie odbyło się zaraz w dniu 23 kwietnia. Wcześniej bo 21 kwietnia redakcja „Głosu” otrzymała list od Rady Opiekuńczej z decyzją ustąpienia dla gimnazjum budynku przy ul. Klonowej 6 (obecnie przy ul. Daszyńskiego). Jednocześnie Magistrat otrzymał od właścicieli domu przy ul. Klonowej ofertę na sprzedaż tego domu miastu za cenę 160 000 złotych. Magistrat postanowił niezwłocznie działać i rozpoczął pertraktacje z właścicielami.

Sprawozdanie z wymienionego wyżej zgromadzenia ukazało się w 8-mym numerze „Głosu”, a sprawozdawca tak zrelacjonował jego przebieg:

Zebranie zgaił ławnik J. Kwasiborski, poczem zreferował obecny stan sprawy i skreślił krótkie dzieje gimnazjum w Pruszkowie. Po tym referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, osiã której był problemat zebrania funduszów na przebudowę domu przy ul. Klonowej. Chodzi o zebranie sumy około 20 000 złotych, której Magistratowi zabraknie do wykończenia robót... W dyskusji zabierali głos: burmistrz J. Cichecki, dyrektor Łopiński (z Tow. Pomocy Szkolnych), p. W. Szewczyk, p. So-

bolewski i inni. Po dyskusji zebrani przyjęli jednogłośnie rezolucje następującej treści:

Zebrani w dniu 23 kwietnia 1929 roku na urzędzonym zgromadzeniu przez Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy w Pruszkowie, rodzice dzieci uczęszczających do gimnazjum i mieszkańcy Pruszkowa uchwalają:

- 1) zwrócić się do władz szkolnych z gorącym apelem, ażeby dołożyły wszelkich wpływów i wysiłków zmierzających do utrzymania i rozwoju gimnazjum w Pruszkowie;
- 2) zwrócić się do Rady Miejskiej i Magistratu z apelem o poczynienie wszelkich kroków zmierzających do dostarczenia na przyszły rok szkolny potrzebnego dla gimnazjum budynku;
- 3) wyrazić Radzie Opiekuńczej podziękowanie na ręce p. Prezesa Z. Rutkowskiego za ustąpienie dla gimnazjum gmachu przy ul. Klonowej;
- 4) żądać od Towarzystwa Pomocy Szkolnej w Pruszkowie niezwłocznego przekazania Magistratowi funduszków i materiałów budowlanych, zebranych na budowę gmachu dla gimnazjum;
- 5) zwrócić się do Miejskiego Komitetu budowy gmachu dla gimnazjum o zwołanie w najbliższym czasie zgromadzenia publicznego, na którym przedstawi konkretne wnioski dotyczące zebrania funduszków na przebudowę gmachu przy ul. Klonowej.

Następnie p. Scieszka wyraził podziękowanie redakcji „Głosu Pruszkowa” za systematyczne informowanie społeczeństwa o sprawie gimnazjum i za wysiłki dla tej sprawy położone.

*W kolejnym 9 numerze „Głosu” z dnia 30 maja 1929 roku jest mowa o zakończeniu przez burm. J. Cicheckiego i ławnika J. Kwasiborskiego pertraktacji z właścicielami budynku przy ul. Klonowej i wykupieniu go przez miasto, za cenę 149 000 zł, z której to sumy zł 35 000 zostało wypłacone gotówką, a większa część należności zł 114 000 została zapisana na hipotecę tej nieruchomości. A oto dalsze informacje:*

Jednocześnie Magistrat złożył w Kuratorium szkolnym projekt przebudowy domu z przystosowaniem go do potrzeb gimnazjum.

Projekt wykonany przez inż. arch. Świerczewskiego przewiduje urządzenie 9 obszernych sal wykładowych, 3 specjalnych sal wykładowych, 2 sal rekreacyjnych, biblioteki, 2 obszernych pokoi nauczycielskich i kancelarii z gabinetem dla dyrektora. Budynek zostanie skanalizowany i zaopatrzony w centralne ogrzewanie. Celem przystąpienia do robót magistrat robi starania zmierzające do szybkiego opróżnienia domu, co wkrótce zapewne uda się osiągnąć, bowiem magistrat wynajął już dom dla szkoły im. Konopnickiej, do lokalu której zostanie przeniesiona bursa Św. Józefa, mieszcząca się obecnie przy ul. Klonowej.

Należy tu odnotować, że dnia 12 maja odbyło się w „Szwajcari” zgromadzenie publiczne urządzone przez Komitet budowy gmachu dla gimnazjum. Na zebranie przybyło około 120 osób. Zagaił zgromadzenie vice-prezes Komitetu dyrektor gimnazjum L. Ostrowski.

Następnie ławnik J. Kwasiborski przedstawił historię rozwoju gimnazjum, sprawę lokalu, poprzednie wysiłki miasta i społeczeństwa wybudowania gmachu i stan pertraktacji o kupno domu przy ul. Klonowej.

wej. Z kolei p. dyr. Łopiński zreferował warunki utrzymania gimnazjum państwowego w Pruszkowie... oraz kwestię zebrania brakujących funduszy na kosztą przebudowy domu przy ul. Klonowej.

Po referatach rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos wielu mówców. Po dyskusji uchwalono: aby miasto wypuściło obligacje pożyczki wewnętrznej i opodatkować rodziców, posyłających dzieci do gimnazjum.

Zebraniu przewodniczył p. W. Chelmiński, a w prezydium zasiadali pp. Józef Rawicz, vice-burmistrz St. Berent, dyr. Leon Ostrowski i dyr. St. Skass. Zebranie zaszczylił swą obecnością p. starosta Gajewski i krótko przemówił do zebranych zachęcając ich do wysiłku, aby raz sprawę załatwić.

*Następna informacja dotycząca rozbudowy gmachu pochodzi z n-ru 16—17 „Głosu” z dnia 29 września 1929. Mówi ona o stanie i zaawansowaniu robót. A więc:*

Rozpoczęte w lipcu roboty około przebudowy gmachu dla gimnazjum przy ul. Klonowej rozwijają się normalnie. Dotychczas zostały wykonane wszystkie roboty konstrukcyjne, a więc podmurowane fundamenty, wyciągnięte ściany przedziałowe w klasach, rozebrane ściany zbyteczne, wymienione otwory okienne itp. Obecnie dokonywa się tynkowania ścian, zakładanie podłóg i wznoszenie sklepień na parterze. Pozostaje dowykonania urządzenie instalacji centralnego ogrzewania, wykończenie robót murarskich, okucie otworów i roboty malarskie.

*Okazało się jednak, że prace wykończeniowe w tak wielkim gmachu, jak również chroniczny brak bieżących funduszy opóźniały wykończenie budynku. Wzmianka podana w 3 n-rze „Głosu” z dnia 16 lutego 1930 r. — informowała:*

W pierwszych dniach lutego odbyła się próba instalacji centralnego ogrzewania. Od tej chwili roboty około wykończenia gmachu i oddania go do użytku gimnazjum posuwają się rażno naprzód. Jest nadzieja, że od marca gimnazjum można będzie przenieść do nowego gmachu.

*Niestety to optymistyczne przewidywanie nie spełniło się w pełni i nowy gmach gimnazjum rozpoczął spełnianie swoich doniosłych zadań i swego właściwego przeznaczenia od nowego roku szkolnego.*

*Był jednak na tyle wcześniej przygotowany, że już w nowych pomieszczeniach gmachu odbyła się w dniu 21 czerwca podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Młodzieży Pracującej „Odrodzenie”.*

*O tym pierwszym spotkaniu młodzieży i mieszkańców Pruszkowa w nowym gmachu gimnazjum im. Tomasza Zana i o stanie jego wyposażenia i przygotowania pisał obszernie „Głos Pruszkowa” w n-rze 6 z dnia 20 lipca 1930 roku. Była więc wzmianka, że w dolnych salach gimnazjum licznie zebrani uczestniczyli w uroczystej akademii, że w górnych salach odbył się raut dla licznego grona zaproszonych gości i że na tych uroczystościach przemawiał również sam „gospodarz” nowego gimnazjalnego lokalu dyrektor Leon Ostrowski.*

Potwierdzało to zatem gotowość lokalu do przyjęcia młodzieży gimnazjalnej w nowej siedzibie.

Podany w niniejszym opracowaniu możliwie obszerny przegląd starań, wysiłków i osiągnięć dot. utrzymania w Pruszkowie szkoły średniej — odnotowany w miejscowej prasie — ma na celu wypuklenie absolwentom tej szkoły, a zwłaszcza kilkunastu pierwszym rocznikom, jak wiele zawdzięczają miastu i pruszkowskiemu społeczeństwu w zdobyciu swej wysokiej pozycji. A jednocześnie w jak trudnych warunkach pozycję tę zdobywali.

Jeśli jednak sięgną pamięcią w te trudne czasy — odbudowy niepodległości i utrwalania w Ojczyźnie wszystkiego co o niej stanowić miało — to zachowają te czasy i swoje trudy młodości we wdzięcznej pamięci — pomni też radości i wesołości młodego życia, wyniesionych z murów pruszkowskiego Gimnazjum im. Tomasza Zana.

## Z ŻYCIA SZKOŁY

Rozdziałowi temu możnaby nadać tytuł „miasto dla szkoły — szkoła dla miasta”, zamierzam bowiem wybrać z prasy pruszkowskiej zwłaszcza te opisy i notatki z owych pierwszych lat istnienia gimnazjum, w których kulturalne wydarzenia miasta ogniskowały się wokół szkół i schronisk młodzieżowych. Nie było w tym czasie teatrów i kin, nie było domów kultury, radia i telewizji, ani nawet dyskotek. Byli natomiast działacze społeczni wśród ludzi dorosłych i młodzieży i oni to swoją inicjatywą i czynem społecznym organizowali życie kulturalne i towarzyskie, zazwyczaj przy szkołach i lokalach szkolnych i przy wykorzystaniu młodych talentów. Niektóre z poniżej zamieszczonych informacji, sprawozdań i krótkich notatek o wydarzeniach z życia szkolnego wydać się mogą mało ważne, zwłaszcza patrząc na nie wzrokiem dzisiejszego stylu i rozmachu — ale takie kiedyś były i dobrze o nich dzisiaj wspominać.

Jednym z pierwszych sprawozdań z życia gimnazjum, zastępującym na powtórzenie za „Echem Pruszkowskim” (nr 2 z dnia 18 stycznia 1925) jest opis „otwarcia pianina”, w którym uczestniczył też p. Jan Szczepkowski i tak ten wieczór opisał:

Tow. Samopomocy Koleżeńskiej przy gimnazjum T. Zana w Pruszkowie, za grosze z trudem zebrane, nabyło pianino, bo życie Pruszkowian jest szare i bezdźwięczne, a młodzież pragnie wyspiewać melodie dźwięczące w jej duszy.

Pianino to trzeba było „otworzyć”, tak jak się otwiera wystawy rzeczy pięknych i pożytecznych...

W mile udekorowanej, lecz niestety małej salce gimnazjum, zgromadził się liczny zastęp rodziców i opiekunów uczniów, oraz przyjaciół szkoły. Przybywa jeszcze garść młodzieży — na sali robi się ciasno, duszno i gorąco.

Dyrektor gimnazjum p. B. Jakubowski przemawia: wita piękny zamiar rozwoju kultury estetycznej i wręcza klucz przewodniczącemu „Samopomocy”. Na estradzie gromadzi się zastęp dziarskich koleżanek i onieśmielonych kolegów. Pan Prusak dyryguje i już płynnie śpiewana

poezja Teofila Lenartowicza: „Rosła kalina z liściem szerokim”... „Krakowiak” ożywia śpiewaków i salę, a „Ostatni mazur” budzi echo z przeżytych niedawno czasów. Chór młody robi doskonałe wrażenie, zbiera więc słuszne oklaski.

Właściwe otwarcie pianina staje się dopiero faktem dokonanym, gdy w klawisze uderza p. Krygier, uczeń 8 kl., gra nieśmiało, lecz z uczuciem. Nastrój na sali jest miły, prawie wesoły, dzięki czemu słuchacze nie mdleją pod wrażeniem pogrzebowych „Dzwonów” Ujejskiego, w które uderza z przejściem p. Wł. Bednarz. Pani Julia Skrzypińska śpiewa nam o „Skowroneczku” i ulubionych przez wszystkie soprany „Ułanach” i „Makach”. W ciekawej „piosence Broni” wykazuje p. Skrzypińska siłę i barwę głosu, zbiera też słusznie rześiste oklaski.

Artystyczne zdolności bywają zwykle rodzinne: p. Witold Skrzypiński gra z dużą techniką Chopina, co dowodzi gorliwej pracy nad sobą i opanowania instrumentu.

„Clou” bywa zwykle na końcu. Dyrektor chóru p. Prusak zaśpiewał na zakończenie parę arii swoim wspaniałym basem. Głos ten nie mieści się w ciasnej salce i tem większe sprawia wrażenie.

Wieczór nie kończył się na koncercie. Słuchacze zaproszeni zostali przez dyrektora szkoły na herbatkę z pączkami i na towarzyską pogawędkę. Potem pracowita młodzież posiliła swe siły i salka zaroila się od tańczących par. Przed północą wszyscy się rozeszli zadowoleni z miłej spędzonego wieczoru.

*Chęć niesienia pomocy materialnej, a zwłaszcza dla niezamożnych t.zw. „bursiaków” była powodem organizowania również imprez rozrywkowych, z których dochody zasilały kasę Koła Rodzicielskiego a nawet Rady pedagogicznej. Oto jedna z notatek w „Echu” nr 2 z dnia 18 stycznia 1925 roku.*

Tow. Pomocy Szkolnej wespół z Radą pedagogiczną miejscowego gimnazjum urządzają w dniu 31 stycznia b.r. koncert bal celem zasilenia funduszków pomocy materialnej dla niezamożnych uczniów gimnazjum. Piękny ten cel napewno ściągnie na bal całe towarzystwo pruszkowskie. Sądzimy, że ani jedno rozesłane zaproszenie nie zostanie zwrócone. Bal odbywa się w udekorowanej sali „Ergos” przy ul. Stalowej. Początek balu o godz. 10 wieczorem.

*Ale też i młodzież gimnazjalna bawiła się niekiedy i to nawet ochoczo, a zwłaszcza maturzyści na swojej „studniówce” jak byśmy to dzisiaj nazwali. O zabawie tej taką notatkę zamieściło „Echo” w n-rze 4 z dnia 15 lutego 1925 r.*

Dnia 1 lutego r.b. w sali „Ergos” bawili się przyszli maturzyści miejscowego gimnazjum oraz ich goście, wśród których nie brakowało przyjezdnych z Warszawy. Ładna sala, miły nastrój, werwa i zapal młodoci sprawiły, że noc minęła niepostrzeżenie i biały dzień położył kres zabawie. Dochód z balu przeznaczono na ufundowanie sztandaru dla gimnazjum.

*Pewnego rodzaju specjalnością stały się w tym czasie teatralne zainteresowania młodzieży, która w dobranych zespołach przygotowała ciekawe występy. Jednym z nich, zorganizowanym przez V klasę gimnazjum, w dniu 22 marca w sali „Ergos”, było przed-*



stawienie teatralne, a na jego program złożyły się obrazki sceniczne „Złota rybka” w 7 odsłonach, oraz „Jej córka”, krotkowiła w 1 akcie — z przeznaczeniem dochodu na stypendia wycieczkowe dla niezamożnych uczniów klasy V. O tym to przedstawieniu tak pisał literat i krytyk teatralny Jan Szczepkowski w 6 i 7 numerze „Echa Pruszkowskiego” z dnia 22 marca i 5 kwietnia 1925 r.

Z ubogiej naszej literatury dramatycznej dla młodzieży, wybrano sztuczki mające jaką taką myśl i treść, lecz treść ta byłaby nudna, gdyby nie gra, która przeszła wielkie oczekiwania. Młodzież zostawiła tremę w klasie przy tablicy, a na scenie wcielała się śmiało w każdą kreację jak czynią to starzy artyści...

Dla osoby z temperamentem każda rola jest dobra: tak np. p. Jadzia Sierajewska potrafi być wszystkim: pyską rybaczką, wymagającą hrabiną, rządzącą królową i niezrównanym szefem kucharek. Z dystyncją grała swą rolę p. Szyszkiewiczówna, doskonale grały i tańczyły sympatyczne zawsze pp. Melionówna, Poszwińska, Nurkiewiczówna. Śmieszył wszystkich Zaremba jako „małamed”, dobrym „chłopcem” był Kalinowski, poczciwego rybaka grał doskonale Szczepański. Humorystyczne role wykonali z powodzeniem Bednarz i Lewandowski.

Świetne tańce, pracowite kostiumy i dekoracje oraz złoty humor i różowa werwa barwiły scenę i składały ręce widza do oklasków.

Największa jednak uroczystość i największe związane z tym przeżycie miały nastąpić w dniu rozdania pierwszych matur. Uroczystość zrelacjonował jej uczestnik i sprawozdawca „Echa” p. Józef Kwasiborski w n-rze 12 i 13 z dnia 12 lipca i 5 sierpnia 1925 r. Oto wyjątki z tej relacji:

W niedzielę dnia 21 czerwca r.b. o godz. 10 rano w kościele parafialnym w Pruszkowie, z okazji zakończenia roku szkolnego w miejscowym gimnazjum im. T. Zana, została odprawiona msza św., podczas której ks. prefekt dokonał poświęcenia sztandaru, ofiarowanego szkole przez pierwsze, od czasu istnienia gimnazjum, grono abiturientów. Po nabożeństwie, młodzież wszystkich klas, przy dźwiękach orkiestry harcerskiej, we wzorowym porządku udała się na dziedziniec gimnazjum, gdzie nastąpiło wręczenie świadectw dojrzałości.

Nieliczna to była garstka tych, którzy doszli do celu swych pragnień, a oto ich nazwiska: pp. Gajkiewiczówna Julia, Krygier Ryszard, Lubomirski Franciszek, Mitrowski Stefan, Oźdzyński Jan, Stochlak Władysław i Szustkiewicz Henryk.

Pierwszy zabrał głos abiturient p. Stochlak. W szczerych słowach złożył w imieniu koleżanek i kolegów podziękowanie za trudy i owocną pracę. Z kolei przemawiali p. dyr. Jakubowski i p. prof. Ostrowski. P. Jakubowski żegnając swych pierwszych wychowanków, wskazywał im cel życia przyszłego, obowiązki względem ojczyzny, społeczeństwa i pozostałych współtowarzyszy pracy szkolnej. Punkt kulminacyjny uroczystości stanowiło wręczenie sztandaru przedstawicielowi klasy 7-mej.

Miłe serdeczne wzruszenie ogarnęło wszystkich obecnych, gdy p. Stochlak w kilku zdaniach wyraził uczucia braterskiej przyjaźni koleżankom i kolegom i prosił, aby dbali o cześć i honor sztandaru,

wyrażającego ideową spójnię opuszczających szkołę i pozostających jeszcze w niej. Na zakończenie młodzież odśpiewała „Rotę”, ślubując jednocześnie wytrwać przy wypełnianiu obowiązków, na się włożonych.

O godz. 4 po poł. odbył się popis gimnastyczny i sportowy uczennic i uczniów na boisku gimnazjalnym. Popis wypadł bardzo okazale i jak tego dowodzą wyniki praca wkładana przez p. prof. Witkowskiego i starania wychowanków gimnazjum dają b. dobre rezultaty. Popis przeciągnął się do zmierzchu, a podczas popisu przygrywał zespół orkiestry harcérskiej pod batutą p. Szugajewa.

Wieczorem w sali rekreacyjnej gimnazjum odbył się bankiet poże-gnalny urządzony staraniem Rady Pedagogicznej. W bankiecie brali udział wszyscy nauczyciele gimnazjum z p. dyr. Jakubowskim na czele, maturzyści, kilkanaście osób prawdziwych przyjaciół gimnazjum z po-śród miejscowego społeczeństwa z ks. prałatem T. Czechowskim na czele i przedstawiciele prasy stołecznej i miejscowej.

Bardzo serdeczne przemówienia, pełne wiary w przyszłość naszej młodzieży, w szczególności naszych pierwszych maturzystów wypowiedzieli p. dyr. Jakubowski i ks. prałat Czechowski. Poczem w imieniu maturzystów jeszcze raz p. Stochlak podziękował dyrektorowi i nauczy-cielom za poniesione trudy.

Z inicjatywy prof. Ostrowskiego powstała myśl utworzenia fundu-szu stypendialnego dla wychowanków gimnazjum na studia akademi-ckie. Myśl tą gorąco poparł prezes R.G.O. p. Z. Rutkowski, deklarując na taki fundusz zł.p. 1.500 i burmistrz p. Cichocki imieniem Rady Miejskiej. Liczne przemówienia i toasty dopełniły miłego wieczoru i uroczystości, która przeciągnęła się do północy.

*W grudniu 1926 roku młodzież gimnazjalna i społeczeństwo Pruszkowa uczestniczyło w akademii ku czci patrona gimnazjum, zorganizowanej w wielkiej sali „Ergos”. Oto relacja z tego wie-czoru zawarta w „Echu Pruszkowskim” z dnia 26 grudnia, a opracowana przez p. Jana Szczepkowskiego.*

Akademia urządzona w dniu 21 b.m. ku czci Tomasza Zana przez Radę Pedagogiczną i Samopomoc tutejszego gimnazjum, była że wszech miar pożądana. Szerszy ogół wie o Zanie tyle tylko, iż był on przyja-cielem Adama Mickiewicza... i zadaje sobie pytanie: dlaczego właściwie szkołę średnią w Pruszkowie ochrzczono imieniem Wileńskiego dzia-łacza?

Akademia, o której mowa, była pierwszym w Pruszkowie ucze-zniem „patrona” gimnazjum, jak się wyraził w swym słowie wstępnym dyrektor p. Jakubowski i była zachęceniem młodzieży do poszukiwania wyższych celów jakie przed nią leżą w dzisiejszych pełnych niebezpie-czeństw czasach.

W strunę tą uderzyła p. Stanisława Ostrowska, główna prelegentka na akademii i autorka co wyszłej z pod prasy broszury p.t. „Tomasz Zan”... Z zapartym oddechem słuchano słów prelegentki szczerych i prostych, a odczyt wydał się słuchaczom krótki.

Wybór współczesnych Zanowi piosenek, wykonany przez chór gim-nazjalny pod dykcją p. Prusaka, fragment sceniczny „Apollo po ko-łędzie” i krotochwila „Gryczane pierożki”, wszystko z dużym nakładem pracy przygotowane, doskonale charakteryzowały epokę. Miłą bardzo była melodeklamacja p. Kotkowskiej, gra p. Witolda Skrzypińskiego

i deklamacja p. Bednarza. Program uzupełniła dobrze już zgrana orkiestra pod dyrekcją p. Szugajewa. Słowem wieczór ten był miłym darem gwiazdkowym dla słuchaczy.

*Innym przejawem zamiętania społecznych były wydawnictwa szkolne — wywieszane na specjalnych tablicach, a także wydawane w formie powielonej. Obok „Sztubaka” ukazywał się też „Orli lot” i o nim to właśnie ukazała się b. pochlebna wzmianka w „Echu Pruszkowskim”, w n-rze 6 z dnia 1 maja 1927 roku. Recenzent pisze:*

Mamy przed sobą kwietniowy Nr. miesięcznika krajoznawczego „Orli lot” wypełniony przez członków Koła krajoznawczego przy tutejszym gimnazjum. Jakże to miło stwierdzić naocznie, iż ci którzy w naszym mieście wzrastają i kształcą się, mają górną ambicję nieść sławę swego miasta w orlim locie po całej Polsce. Częstoć poranek życia bywa chmurny i nieraz łzami rozsony, ale zawsze wiosenne poranki mają to do siebie, iż posiadają urok przedziwny, pachną świeżością i pozostają w duszy przez całe życie. Oczy te wyszukały rzeczy lepsze i spojrzwały jakby z orlego lotu na Pruszków i okolicę, spojrzwały w przeszłość i zauważyły piękne szczegóły terażniejszości. Ciekawy jest cały zeszyt, bo też pisany niezwykle.

Stanisław Krystasiak to urodzony krajoznawca...

Niechże jak najwięcej pracuje i pisze. Dziś on chwali Pruszków — może kiedyś Pruszków nim się pochwali.

*Mówiąc o życiu szkoły i pojawiających się często w miejscowej prasie wiadomościach o jego przejawach należy też odnotować fakt istnienia i działania Koła Rodzicielskiego. Oto krótka informacja o przejawach jego działalności, zamieszczona w „Echu” w n-rze 12 z dnia 18 września 1927 r.*

Koło Rodzicielskie przy gimnazjum im. T. Zana po wakacyjnej przerwie zużytej na gromadzenie funduszków rozpoczęło wraz z początkiem roku swą działalność. W ubiegłym roku szkolnym działalność Koła ograniczyła się do wprowadzenia tak potrzebnego dla młodzieży dożywiania, z którego korzystało około 60 dzieci, zakwalifikowanych przez lekarza. Niezależnie od dzieci zakwalifikowanych na dożywianie, wiele z pośród pozostałych korzystało ze zbywających porcji.

W bieżącym roku szkolnym prócz akcji odżywiania Koło Rodzicielskie zajęło się palącą sprawą zaopatrzenia młodzieży w podręczniki szkolne... Poza tym wielką troską Koła jest zbliżający się termin opłacania taks szkolnych, które dla wielu są ciężarem ponad możliwość finansową.

*W roku 1928 nastąpiła istotna zmiana w organizacji i życiu szkoły, a to na skutek zmiany jej kierownika, podana też w „Echu Pruszkowskim” w n-rze 5 z dn. 4 marca 1928 r.*

Dotychczasowy dyrektor gimnazjum im. T. Zana p. Jakubowski został przeniesiony do Mławy. Zastąpił dyrektora prof. Ostrowski.

Zmiana na stanowisku dyrektora w ciągu roku szkolnego wywołała liczne komentarze.

Życie gimnazjum po objęciu kierownictwa przez dyrektora Leona Ostrowskiego, profesora matematyki od początku istnienia szkoły, biegło oczywiście normalnym trybem. Również i wszystkie szkolne placówki towarzyszące procesowi nauczania zachowały nadal swoją żywotność. „Głos Pruszkowa” w swoim n-rze 7 z dnia 21 kwietnia 1929 r. odnotował nową imprezę, a mianowicie:

Koncert, urządzony staraniem Koła Rodzicielskiego przy gimnazjum im. T. Zana, w dniu 7 kwietnia 1929 r. o godz. 8 wieczorem w sali „Ergos” przy ul. Stalowej — stał się fenomenem w szarym życiu Pruszkowa pozbawionym wysoko artystycznie opracowanych wieczorów muzycznych i śpiewaczych...

W części wokalne czarowały publiczność swym pięknym głosem prymadonna Opery Warszawskiej p. Maryla Karwowska, odtwarzając kilka arii i pieśni. Pan Prusak, nauczyciel gimnazjum, odśpiewał kilka utworów, jednąc sobie uznanie publiczności i liczne oklaski. Pan Henryk Ładosz, doskonały deklamator, wstępnym słowem zdobył widownię. Takież uznanie sobie zdobył za Mickiewiczowską „Odę do młodości” p. W. Buczyński. Część muzyczną wypełnili p. G. Jabłońska, na skrzypcach i p. Kowalski na wiolonczeli — wszyscy nagradzani rzeszonymi oklaskami, a panie wiązkami kwiatów.

Dodać należy, że czysty dochód z tego koncertu został przeznaczony na kosztą wycieczki niezamożnych uczniów gimnazjum na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

## ZAKOŃCZENIE

Okazją dla opracowania tych wspomnień o stosunku ówczesnego Pruszkowa do szkoły średniej i jej losów w pierwszym dziesięcioleciu istnienia, w latach 1920—1930, stał się obecnie jubileusz 60-lecia egzystencji szkoły. Kiedyś było to gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, a obecnie Liceum Ogólnokształcące, ale zawsze imienia Tomasa Zana, co stało się symbolem i zawołaniem uczniów i absolwentów tej szkoły.

Wielki jest też w całym minionym okresie dorobek szkoły, która wykształciła i wychowała ponad dwa i pół tysiąca maturzystów, rozsiadanych dziś po całym kraju i na różnych w Polsce stanowiskach, ale czujących się pruszkowiakami i głoszącymi dobre imię naszego miasta. Obecny jubileuszowy zjazd był dla nich szczególną okazją i radością wzajemnego uściskania koleżeńskich dłoni oraz odbycia rozmówek o dolach i niedolach z przed dziesiątków lat.

We wspomnieniach odżyły nazwiska zastużonych nauczycieli i wychowawców, którzy w podobnie trudnych warunkach nieśli swym uczniom i wychowankom przysłowiowy „kaganek oświaty”. Warto więc na zakończenie wspomnieć niektóre nazwiska owych pierwszych pionierskich nauczycieli od lat 1920-tych. Byli to: pierwszy dyrektor szkoły p. Woyda, a w rok później jego następcą dyr. Bolesław Jakubowski, również nauczyciel języka polskiego w niektórych klasach; p. Stanisława Ostrowska, utalentowana nauczycielka języka i literatury polskiej, aż do „brylantowych godów” swojego życia; jej mąż p. Leon Ostrowski, nauczyciel matematyki i późniejszy dyrektor szkoły; p. Jastrzębska, płomienna nauczycielka historii; p. Mikulski nauczyciel geografii;

p. *Wieczorkiewicz* nauczyciel fizyki; p. *Lubodziecka* przyrodniczka; p. *Dornfest*, nauczyciel języka niemieckiego; p. *Iwicka* nauczycielka języka francuskiego; p. *Wacław Prusak*, nauczyciel rysunków i śpiewu; p. *Witkowski* gimnastyk i kierownik wychowania fizycznego, i wreszcie ks. *Franciszek Duczynski*, katecheta. Lekarzem szkolnym był dr *Alojzy Fitkał*, a sekretariat prowadziła p. *Julia Skrzypińska*.

Im więc wszystkim należy się chwila wdzięcznego wspomnienia za trudy wykształcenia i wychowania tak znacznej ilości młodzieży.

F.K.

## NAGRODY PREZESA PTK-N

Nie wiem, czy są towarzystwa regionalne, które posługują się w swej działalności również taką formą upowszechniania twórców kultury jak nagrody za najlepsze osiągnięcia na ich terenie w dziedzinie plastyki, opracowań naukowych, związanych z miejscową problematyką oraz pozaprofesjonalną działalnością organizatorsko-kulturalną. Być może, że jesteśmy pionierami na tym odcinku.

W ub. roku Zarząd Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego podjął inicjatywę (nadając jej formę uchwały), że /każdego roku poczynając od 1981 r. w dniu 7 lipca w rocznicę powstania Towarzystwa będą przyznawane trzy nagrody. Mogą też być wcale nie przyznane, jeśli Zarząd dojdzie do przekonania, że nadesłane wnioski nie zasługują na pozytywne potraktowanie.

Nagroda, wielkie słowo, w przypadku nagród Towarzystwa kryje się za nimi raczej satysfakcja i uznanie natury moralnej, niż finansowej, bo każda z trzech nagród wynosi zaledwie po 3 tys. zł. Bardzo skromna kwota na tle nieujarzmionej dotychczas inflacji.

Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe nie jest zasobne w środki finansowe. Nie otrzymujemy żadnych dotacji na swoją działalność z budżetu. Jeśli dotychczas wiążemy koniec z końcem, udaje się nam prowadzić działalność statutową a w tym wydawniczą, do której przywiązujemy największą wagę, zawdzięczamy tylko pomocy i zrozumieniu miejscowych zakładów pracy, które umieszczają w naszych wydawnictwach płatne reklamy. Pruszkowskim i piastowskim zakładom pracy chciałbym w tym miejscu w imieniu własnym jak i naszych czytelników gorąco podziękować za bezinteresowną pomoc.

Bardzo długo zastanawialiśmy się nad inicjatywą nagród, wreszcie zdecydowaliśmy się na nie. Główny argument, który przeważał o tym postanowieniu, to przekonanie, że instytucja nagród będzie miała pożyteczny wpływ na miejscowe środowisko twórcze, tak profesjonalne jak i amatorskie oraz na podejmowanie prac naukowych wzgl. popularno-naukowych w zakresie problematyki Pruszkowa i terenów doń ciążą-